

Marian Płachecki

"O polemice literackiej w powieści",
Danuta Danek, indeks zestawiała
Aniela Piorunowa, Warszawa 1972,
Państwowy Instytut Wydawniczy,
„Historia i Teoria Literatury. Studia”,
t. 32... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 65/1, 335-350

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

kstów. Ale jeśli — zamiast zaobserwowanym faktem — staje się ono dyrektywą metodologiczną, jeśli wiedzie do zapoznania swoistości (bo nie autonomii!) literatury — prowadzi krytyków do pewnych uproszczeń. Wynikiem tego są przemieszczenia zarówno w pojmowaniu rangi artykulacji literackich jak i w ich ocenie. W tym drugim przypadku winą za schemat obarcza się np. po prostu — i tylko — anonimową doktrynę.

Inną z kolei pułapkę stwarza podwójność perspektywy badawczej, związana z podwójnością roli, jaka przypada autorom szkiców: roli badacza oraz roli uczestnika i współtwórcy formacji kulturowej. Owa podwójność roli grozi zatrąceniem dystansu wobec opisywanych zjawisk. Dlatego chyba właśnie jednorodnemu opisowi często poddane zostały zarówno grupy zjawisk już zamkniętych jak i zjawisk w stanie formowania.

Eugeniusz Kloc

Danuta Danek, O POLEMICE LITERACKIEJ W POWIEŚCI. (Indeks ze-stawiała Aniela Piorunowa). (Warszawa 1972). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 218, 2 nlb. + errata na wklejce. „Historia i Teoria Literatury”. Studia. Komitet Redakcyjny: Alina Brodzka, Maria Janion (redaktor naczelny), Julian Krzyżanowski, Aniela Piorunowa (sekretarz Redakcji), Zofia Szmydtowa, Kazimierz Wyka, Stefan Żółkiewski. [T.] 32. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Zapewne, przesadą byłoby twierdzić, że książkę Danuty Danek zrodziło jedno zdanie Bachtina, takie oto: „Utwory Dostojewskiego — to słowo o słowie, zwracające się do słowa”¹. Powiedzmy zatem tylko tyle: przytoczone zdanie na swój indywidualny, Bachtinowski sposób wypełnia regułę rozstrzygającą dla mechanizmów rozwijania książki *O polemice literackiej w powieści*. Reguła owa jest logiczną odwrótnością figury retorycznej zwanej zeugmą. Jeśli tamta nakazuje umieszczać kilka kolejnych jednostek leksykalnego składu zdania w tożsamym związku syntaktycznym („widziałem ludzi, powozy, ulice i ogrody”), to ta poleca wprowadzać do zdania tożsamą jednostkę leksykalną w rozmaitych funkcjach składniowych. Z jednej strony mamy więc bogactwo jednostek leksykalnych przy tożsamości relacji gramatycznych, z drugiej natomiast różnorodność relacji gramatycznych przy tożsamości jednostek leksykalnych. To ostatnie rozwiązanie znane było retoryce klasycznej jako poliptoton.

W wykonaniu Danuty Danek wygląda to tak: „Świadomość, iż sztuka to świadomość, jest zmienna historycznie” (s. 5); „Bo oto mamy przed sobą powieść — cytata i dyskurs w powieści — cytata i dyskurs w powieści, który ujawnia jej artystyczne zorganizowanie. Więc zorganizowanie to [...]” (s. 8); „Ten teatr w teatrze to cytata. Cytata [...]” (s. 80). Napotykamy w tej książce nawet „rzadki wypadek polemiki w wierszu z wierszem w ramach wiersza, który oba te wiersze przytacza [...]” (s. 78). Poliptoton służy autorce jako efektowna matryca terminologiczna — przykładem „wypowiedź o wypowiedzianiu wypowiedzi literackiej” (s. 130) i „wypowiedź w dziele, o dziele”. Poliptoton realizowany ponad zdaniem dyktuje sposób użycia cytatu. Formuła Fryderyka Schlegla: „Definicja poezji może określać tylko to, czym ona być powinna [...]”, powraca w szkicu *Obrona prozy* trzykrotnie (s. 18,

¹ M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Warszawa 1970, s. 403.

22, 24), oczywiście w odmiennych uwikłaniach kontekstowych (syntaktycznych w skali całej wypowiedzi).

Chwyt ten stowarzysza się w książce Danuty Danek z całą gamą podobnych zabiegów. Nierzadka jest więc zeugma, jeszcze częstsze — zwykłe powtórzenie składników zdania. Do zabiegów tego samego rzędu należą rozmaite nawiązania metatekstowe.

Wszystkie te konstrukcje stylistyczne — poliptoton, zeugma, powtórzenia, technika leitmotywu, metatekst nawiązujący do wypowiedzi własnej bądź przytoczonej po to, aby następstwo jednostek tekstu ukazać jako odchodzenie i powracanie do tożsamego, metatekst sugerujący odwracalność następstwa lub przekonujący, iż następstwo jako przybywanie nowego obejmuje jedną tylko, wierzchnią warstwę tekstu — wszystko to, a także wielokrotne rozpoczynanie zdań od spójnika „i” (zob. np. s. 77, 101, 103, 117, 124, 157) służy jednemu celowi: ma zneutralizować ruch rozwijania wypowiedzi. Chwyty te tworzą katalog praktycznych odpowiedzi na pytanie: jak złożyć pełny szereg z możliwie najmniejszej liczby elementów słownika? Podstawowa dla tej książki zasada syntaktyki wypowiedziania „kryje się, jak zresztą wiele innych kwestii” (s. 104), w jednym z cytatów: „czytelnik dobrze by zrobił [...] nie domagając się, byśmy szli prosto, jak strzelił. Mamy, tak jak latarnia morską, głowę pełną oczu i obracamy się wokół własnej osi, widzimy przeto wszystko nie ruszając się z miejsca” (Gütersloh, *Słońce i księżyc*; cyt. na s. 151). Popatrzmy więc, jak tą latarnia się obraca.

Stylistyczna postać trzech tekstów składających się na tom *O polemice literackiej w powieści* znajduje ekwiwalent w ich organizacji myślowej.

W rozprawie literaturoznawczej wyróżnić zwykle można dwie, swoście dla każdego autora konstruowane, płaszczyzny czasowe: koncepcje ewolucji literatury i tradycji badawczej. Płaszczyzny te mogą pozostawać względem siebie w równowadze bądź jedna może przesłaniać drugą. Może być i tak, że tradycja badawcza opisywana *expressis verbis* znika w tekście zupełnie. W pierwszej rozprawie książki Danek, w *Obronie prozy*, na czoło wysuwa się płaszczyzna tradycji badawczej. W dwóch pozostałych szkicach akcentuje się problemy ewolucji literatury.

Koncepcje tradycji badawczej i dziejów literatury są koncepcjami pewnych rozwijających się szeregów. Tym, co w szeregu najściślej „szeregowie”, są relacje następstwa jednostek. O sposobie budowania w rozprawie wizji tradycji badawczej i historii literatury w znacznej mierze rozstrzyga ujęcie związku sąsiedztwa następujących po sobie okresów. Możliwe są w tym względzie, najogólniej biorąc, trzy rozwiązania: 1) uznaje się równoważność — pełną swoistość bądź przeciwnie, pełną tożsamość — kolejnych segmentów szeregu; 2) silniejszą pozycję przypisuje się segmentowi następującemu, zakładając, że o kierunku, w jakim „pójdzie” szereg, decyduje element najdalej wysunięty ku przyszłości — ciągnący za nim mogą użyć tylko tyle, że na przekór im pójdzie w kierunku przeciwnym, niżby chcieli; 3) silniejszą pozycję przyznaje się elementowi poprzedzającemu: to on dyktuje kierunek „marszu”.

Otóż większość polemik Danuty Danek z cudzymi wersjami tradycji badawczej sprowadza się do przeciwstawiania rozwiązania trzeciego dwom pozostałym. Opcję za trwałą przeszłością przeciwstawia autorka stanowisku aprobejmu w świecie myśli równowagę możliwych postaw (taki sens ma polemika z Januszem Sławińskim, radykalnie oddzielającym współczesne rozumienie „języka poetyckiego” od tradycyjnych teorii poezji). Przeciwstawia tę opcję także poczynaniom modernizacyjnym: tak np. zdaniem autorki szkoła praska, wbrew oświadczeniom prominentów, nie

wniosła nic zasadniczo nowego do rozstrzygnięć formalistów ani nawet, w zakresie „formy wewnętrznej” słowa, do koncepcji Humboldta. Szukać precedensów — oto co narzuca się autorce przy zetknięciu z cudzymi koncepcjami.

Poliptoton, najwyrazistszy chwyt stylistyczny rozpraw Danuty Danek, implikuje regresywną koncepcję szeregu słownego. Za każdym razem, gdy chwyt ten jest realizowany, „to, co nastąpi”, okazuje się jedynie gramatyczną parafrazą i rozwinięciem „tego, co już dane”; okazuje się wariacją zasadniczo tożsamego znaczenia. Na każdy element następujący patrzy autorka z perspektywy poprzedniego. I nie po to, by zbadać, jak poprzedni umożliwił pojawienie się nowego, zaprzeczającego mu choćby częściowo swym znaczeniem — a po to, by wykryć, jak poprzedni zyskuje potwierdzenie w następnym. Taka postawa wobec dynamiki kontekstu znaczeniowego (by użyć terminu Mukařovskiego), jest głęboko znamienna również dla myślowej konstrukcji dyskursu Danuty Danek. Poliptoton jest tu więc nie tylko podstawową figurą wypowiedzenia (*elocutio*), lecz także — podstawową figurą sensu (*res*).

Konstrukcję myślową *Obrony prozy* determinuje fakt, iż autorka umieściła problematykę szkoły praskiej w optyce tradycyjnych filozoficznych rozróżnień między „istotą” a „zjawiskiem”. Celem rozprawy jest reinterpretacja pojęcia „funkcji poetyckiej”. (1) Wychodzi autorka od pytania o zakorzenienie owej funkcji w dziele. Sporządza kwestionariusz z trzema odpowiedziami: spełnianie „funkcji poetyckiej” jest właściwością samego dzieła; „właściwością postawy odbiorcy wobec przedmiotu” (s. 15); wreszcie — i dzieła, i postawy odbiorcy. Cytaty z artykułów Mukařovskiego poświadczają, że uważał on za możliwy do przyjęcia każdy z tych wariantów, zależnie od okoliczności. O tym, że w sposób najbardziej zdecydowany opowiadali się prążanie za lokalizacją poetyckości w samym dziele, ma świadczyć argumentacja przekonująca, iż (2) dla Jakobsona „funkcja poetycka” to tyle co ponadczasowa „istota” a „zjawiskiem”. Celem rozprawy jest reinterpretacja pojęcia „funkcji ta zakotwiczona byłaby w dziele niezwykle głęboko: tam gdzie jest ono tożsame ze wszystkimi dziełami znanymi historii. Wynika stąd wnioski o (3) normatywizmie praskiej koncepcji poetyckości. Ma być ona programem dzieła idealnego, a nie opisem utworów rzeczywistych. Ma być także (4) utajoną hierarchią gatunków. W hierarchii tej poezja stoi najwyżej i jej też — a nie proza — dotyczy „funkcja poetycka”. Argumentacja: prążanie kojarzyli „funkcję poetycką” z „językowością” dzieła literackiego. (5) „Język — to w praskiej koncepcji poetyckości mniej-niż-zdaniowe elementy językowe współtworzące wypowiedź [...]” (s. 38). Elementy te występują dobitniej w poezji niż w prozie, *ergo* „funkcja poetycka” jest właściwością utworów poetyckich, a nie narracyjnych. Do wniosku tego prowadzi autorka także inną drogą. Pyta, (6) „Co — według koncepcji praskiej — pozostaje znaczeniowego w słowie współtworzącym wypowiedź poetycką [...] po pozbawieniu go referencjonalności, tj. odniesienia do zewnętrznego przedmiotu” (s. 45). I odpowiada: „forma wewnętrzna”. W studiach prążan ożywa stara Humboldtowska idea: „autonomiczna wartość znaku» i »komunikat dla niego samego» to również tyle, co forma wewnętrzna znaku i komunikatu — forma wewnętrzna słowa” (s. 49).

Wyjściowa opozycja istota—zjawisko może rozwiązać się co najwyżej w przeciwstawienie substancja—forma, ale nie w opozycję relacja (tj. norma) — substancja (tj. wypełnienie, realizacja normy). Dlatego u Danek w ogóle nie może się pojawiać kwestia relacyjności. Autorka po prostu nie może uwierzyć zapewnieniom formalistów i prążan, że realizują funkcjonalną — w holistycznym sensie — koncepcję dzieła literackiego. Także w pojęciu „języka” narzuca się autorce wyobrażenie elementów składowych, a nie ich powiązań (zob. cytowany już fragment ze s. 38). W takiej perspektywie całościowe okazuje się to, co jednolite, nie zaś to, co w okre-

ślony sposób złożone z elementów niższego poziomu. Danek aprobuje więc decyzję Wołoszynowa i Bachtina: zarzucenia lingwistycznej praktyki subsumowania niższych jednostek znaczeniowych w wyższe. Stwierdza — logicznie — iż (7) „narzędzia opisowe praskiej koncepcji poetyckości [...] są [...] »mniej-niż-całościowe«” (s. 41). W przeciwieństwie do kategorii Bachtinowskich; Bachtin mianowicie każde słowo opisuje jako „czyjąś (mającą swój podmiot) wypowiedź w swojej konkretnej całościowości” (s. 41). Istotnie, zgoda: dla Bachtina całościowość wypowiedzi to jej podmiotowa jednolitość, w sensie pewnego stałego, „homofonicznego” lub „polifonicznego”, nastawienia wobec cudzego słowa.

Tak by można zreferować siedem twierdzeń głównych omawianego artykułu. Wszystkie są dla mnie wątpliwe. Nie w tym sensie, iżby były zasadniczo fałszywe: są prawdziwe w ten co najmniej sposób, że zostały podane jako przekonujące na ogół interpretacje cytatów wybranych z artykułów prażan. Są wątpliwe, gdyż poliptoton, generalna reguła stylistyczna i znaczeniowa, która je „wytworzyła”, deformuje moim zdaniem koherencję propozycji praskich. Przystępuję do refutacji.

Ad 1. Pytanie, czy „funkcja poetycka” związana jest z dziełem samym, czy z postawą odbiorcy, jest anachronizmem i — dlatego właśnie — otwiera całą serię problemów pozornych. Nie istnieje dla prażan (a wcześniej dla Tynianowa) ani dzieło jako „istota”, ani dzieło jako „zjawisko”. Nie ma nic takiego jak dzieło poza obiegiem społecznym, poza lekturą. Ani też nic takiego jak odrębny od „dzieła w sobie” wytwór lektury owego dzieła. Tekst literacki rozważa się w tej tradycji badawczej jako tekst czytany, nierozdzielną całość produktu lektury i jej społecznego substratu. Przeciwnie więc niż u Ingardena, według którego — po pierwsze — wprowadzenie dzieła do obiegu społecznego zanieczyszcza jego rzeczywiste, wsobne jakości i który — po drugie — za optymalną uznaje lekturę wyzwoloną od uwikłań społeczno-historycznych. Danuta Danek, owszem, zestawia koncepcje Ingardena z ideami Mukařovskiego, po to jednakże, by wykazać, że ten ostatni „wyrzuca” przedmiot oznaczany poza znak, a w związku z tym pozostawia „nieobsadzone” „pole” przedmiotów przedstawionych. Można by się z tym zgodzić, gdyby nie fakt, że autorka dla celów konfrontacji Ingardena z Mukařovskim odmówiła jakiegokolwiek znaczeniowości — poza denotacją i „obciążeniem semantycznym morfemów” — znakom wypowiedzi poetyckiej interpretowanym z pozycji Mukařovskiego. Tymczasem w koncepcji prażan każdy z takich znaków ma swój udział w dwojakim całościowym znaczeniu wypowiedzi: we wskazywaniu na uniwersum życiowego doświadczenia autora i czytelnika oraz w „płaszczyźnie tematycznej” tekstu. Właśnie „temat”, o którym Bohuslav Havránek pisał, że „nie można [go] utożsamiać z rzeczywistością pozajęzykową, [gdyż] ich stosunek może być także rozmaity”², wydaje się odpowiednikiem Ingardenowskiego „świata przedstawionego”.

Tożsamość przedmiotu i produktu lektury dzieła jest wyjściowym założeniem metodologii Tynianowa i prażan; to stąd wiodą wszystkie ich drogi. Zestawione w toku lektury z innymi, znanymi odbiorcom utworami, dzieło literackie ujawnia swoją przynależność do systemu. Okazuje się układem względnie ustabilizowanych relacji wypełnianych przez nieskończenie zmienną substancję językową. Wymaga więc definiowania relacyjnego, a nie substancjalnego. To jedna droga. Inna: ujmowane w ten sposób dzieło funkcjonuje jako — prawda, że specyficzne — na-

² B. Havránek, *Zadania języka literackiego i jego kultura*. W zbiorze: *Praska szkoła strukturalna w latach 1926—1948. Wybór materiałów*. Redaktor tomu M. R. Mayenowa. Warszawa 1966, s. 96.

rzędzie wymagające odpowiedniego użycia. Tym samym odrzuca się problematykę *mimesis* włączając dzieło za tę cenę do ideologicznej praktyki społecznej. Statykę sensu zastępuje się jego dynamicznym, na odbiorcę obliczanym rozwijaniem. Najszersza zaś i najważniejsza z owych dróg prowadzi do koncepcji tego, co w literaturze literackiej: „funkcji poetyckiej”.

Koncepcje dominowania „funkcji poetyckiej” i podporządkowania jej innym funkcjom są koncepcjami osiągania (wymuszania) — poprzez określone reguły budowy tekstu — dwóch typów lektury: postawy odbiorczej skoncentrowanej na tekście jako przedmiocie znakowym (ukierunkowanej na kompozycję jego elementów) i postawy skoncentrowanej na tekście jako powiadomieniu. Obrońcy prozy pomija tę konstatację, banalną przecież, bo wydobywającą intencję wyraźną we wszystkich formułach praskich definiujących „funkcję poetycką”. Pominiecie to, skojarzone z optyką istota—zjawisko, zniekształca poważnie koncepcję prażan. Bo zinterpretować praską koncepcję poetyckości, nie znaczy bynajmniej: wskazać elementy, których ona dotyczy (tymczasem Danek zastanawia się: dzieła czy postawy odbiorczej? elementów „mniej-niż-zdaniowych” czy ponadzdaniowych?). Znaczą natomiast: powiedzieć, jak, zdaniem prażan, osiąga się poetyckość. Podać sposób, regułę, układ relacji wywołujący pożądany skutek.

Autorka uważa słynną formułę Jakobsona o projekcji ekwiwalencji na oś szeregu za „jedyne [...] bardziej od tamtych [tj. najogólniejszych] konkretne i szczegółowe określenie funkcji poetyckiej” (s. 21). Nie jest to jednakże określenie ani jedyne, ani najjaśniejsze, ani najczystsze z punktu widzenia „praskiej szkoły strukturalnej w latach 1926—1948” (by posłużyć się sformułowaniem tytułowym antologii wydanej przez M. R. Mayenową). Jakobson w swych późnych artykułach powiada: poetyckość osiąga się przez intensyfikację wewnętrznej symetryczności tekstu. „Dominacja” funkcji poetyckiej w poezji to tyle, co wyższy niż w wypowiedziach potocznych stopień zorganizowania (czyli symetrii) tekstu. Odpowiedź ta nie może zadowolić, jeśli wziąć pod uwagę, jak dalece stopień zorganizowania tekstu — jakiegokolwiek — uzależniony jest od cierpliwości interpretującego. Dlaczego teksty poetyckie miałyby być zorganizowane konsekwentniej od powiadomień praktycznych czy naukowych, skoro należą do równorzędnych języków funkcjonalnych? Logiczniej jest przyjąć, że zorganizowane są po prostu inaczej, w istocie jednak w Jakobsonowskiej *Poetyce w świetle językoznawstwa* abstrakcyjny schemat funkcji wypowiedzi przytłumił węzłową dla prażan kwestię języków i stylów funkcjonalnych, a wraz z nią jeszcze istotniejszą problematykę „aktualizacji”. Kwestie te zniknęły całkowicie dla Danek (pojęcie „aktualizacji” używa raz tylko, w zdaniu: „I słowa takie to właśnie słowa, w których wydobyta jest, jest zaktualizowana ich forma wewnętrzna”; s. 50).

Tymczasem osiąganie „funkcji poetyckiej” to tyle co „aktualizowanie” rozmaitych elementów językowych. W *Tezach Praskiego Koła* stwierdza się, że „język poetycki dąży do uwydatnienia autonomicznej wartości znaku, że wszystkie płaszczyzny systemu językowego, które w języku porozumiewania się pełnią tylko rolę służebną, uzyskują w języku poetyckim wartość autonomiczną mniej lub bardziej ważką. Środki wyrazu należące do tych płaszczyzn i stosunki zachodzące między tymi środkami, które w języku porozumiewania się zmierzają do zautomatyzowania się, w języku poetyckim, przeciwnie, zmierzają do aktualizacji”³.

³ *Tezy Praskiego Koła*. W zbiorze: *Praska szkoła strukturalna w latach 1926—1948*, s. 51.

W świetle *Tez* „aktualizacja” to kształtowanie w tekście procesu lektury — lektury skupionej na syntaktyce tekstu, a przy tym ciągłej; czytelniczej rekonstrukcji tekstu biegnącej równolegle do narastania jego jednostek znaczeniowych. Przeciwnieństwem „aktualizacji” jest „automatyzacja”, pojęcie o dobrej, „formalistycznej” tradycji. „Automatyzacja” implikuje odbiór nastawiony na powiadomienie, a przy tym nieciągły, antycypacyjny. Czytelnicza rekonstrukcja wyprzedza narastanie tekstu. Lektura staje się następstwem przewidywań i potwierdzeń co do przyszłego kształtu wypowiedzi, podczas gdy „aktualizacja” znaków odbiera im przewidywalność.

Pojęcie „automatyzacji” jest u prażan daleko prostsze od „aktualizacji”. Jest tylko negatywnym tłem tej ostatniej. Oba pojęcia określają pozycję znaku wobec kontekstu (w ramach wypowiedzi) i konsytuacji. Oba więc mają charakter syntaktyczny, opisują wewnętrzne związki elementów wypowiedzi (rzadziej — konsytuacji). Jednakże, trzeba podkreślić, że kierując uwagę badaczy na syntaktykę (kompozycję) tekstów, pojęcia te zaopatrywały wszystkie konstatacje syntaktyczne w pr a g m a t y c z n e podglebie. Sprawiały, że konstatacje owe opisywały rozwiązania syntaktyczne przedsiębrane ze względu na oczekiwany efekt odbiorczy. Umożliwiały tym samym przejście od poetyki do socjologii literatury.

Oba wspomniane pojęcia definiuje się dystrybucyjnie: „aktualizacja” jest skutkiem umieszczenia danego znaku w kontekście, w którym występuje rzadko (w którym jest „nacechowany”), „automatyzacja” — w kontekście zwykłym danemu znakowi (nienacechowanemu). Z jednej strony mamy więc kombinację znaków o frekwencji zmierzającej w danym środowisku nadawczo-odbiorczym do zera, z drugiej — kombinację o frekwencji zmierzającej do nieskończoności. Sami prażanie ujęcie to werbalizowali jako przedstawienie naruszenia i pełnego respektowania normy.

Pojęcie „aktualizacji” jest bardziej skomplikowane, gdyż definiuje się je syntaktycznie również w ścisłym sensie. *Tezy* stwierdzają np.: „Paralelizm struktur fonicznych, realizowany przez rytm wiersza, rym itd., stanowi jeden z najbardziej skutecznych zabiegów przy aktualizacji różnych płaszczyzn językowych. Konfrontacja artystyczna zbliżonych do siebie struktur fonicznych wydobywa zbieżności i różnice struktur syntaktycznych, morfologicznych i semantycznych”⁴. Cytat ten ujawnia podstawowy mechanizm aktualizacji wewnątrztekstowej: wprowadzenie regularności („paralelizmu”) w obrębie jednostek z jednego poziomu językowego nasuwa odbiorcy pytanie o regularność organizacji innych poziomów. Czytelnik stara się wysłedzić, czy w poszczególnych płaszczyznach tekstu jednostki znaczeniowe łączone są paralelnie, czy też rozbieżnie; czy w toku rozwijania wypowiedzi pokrywają się segmentacje jej poszczególnych poziomów semantycznych. Tym samym w centrum uwagi staje „autonomiczna wartość” komunikatu, jego wewnętrzna budowa.

Wiadomo, że dla metodologii formalistów i prażan znamienne było nomotetyczne ujęcie zjawisk literackich. Jednakże już w dojrzałych pracach szkoły formalnej, u Tynianowa zwłaszcza, ujęcie to — dalekie od mechanistycznego racjonalizmu — respektowało całą komplikację praw rozwoju kultury. Tynianow komplikacji tej oddawał sprawiedliwość powołując koncepcję niewspółbieżnej ewolucji. Przyjmował, że nieprzejrzystość historii w skali całości kultury wynika z nakładania się na siebie uporządkowanych, logicznych szeregów ewolucyjnych poszczególnych dziedzin kultury: „Ewolucja literatury, jak i innych szeregów kulturowych, nie przebiega ani co do tempa, ani co do charakteru (ze względu na specyfikę

⁴ *Ibidem*, s. 53.

materiału, którym operuje) analogicznie jak ewolucja szeregów, z którymi jest związana”⁵. Wydaje się, że rozwiązanie to prążanie wykorzystywali dwojako: dla skonstruowania programu badań nad historią języka oraz dla zbudowania pojęcia „funkcji poetyckiej”. Współistnienie języków i stylów funkcjonalnych w obrębie całościowej kultury językowej oraz wewnątrztekstowo rozumiana „aktualizacja” stały się głównymi polami realizacji zasady niewspółbieżnej ewolucji. Drugie z tych pól przesłoniły późne prace Romana Jakobsona. Zarówno w *Poetyce w świetle językoznawstwa* jak i w jego interpretacjach poszczególnych tekstów poetyckich widzimy, że to, co było środkiem wiodącym do celu, samo stało się celem. „Paralelizm” wyrugował „aktualizację”.

Ad 2. Na poparcie tezy, iż dla Jakobsona „funkcja poetycka” jest tożsama z ponadczasową „istotą”, „poezja” zaś z historycznie określonym „zjawiskiem”, przytacza autorka następujący fragment artykułu *Co to jest poezja*: „Już powiedziałem, że treść pojęcia »poezja« jest labilna i czasowo zmienna, ale funkcja poetycka — poetyckość, jak podkreślali »formaliści«, jest elementem *sui generis*, którego nie można mechanicznie sprowadzać do innych elementów. Ten element można ukazać i usamodzielnąć, tak jak są ukazane i usamodzielnione chwytły artystyczne w kubistycznych obrazach. [...] Najczęściej poetyckość jest częścią złożonej struktury, ale częścią, która w sposób konieczny przetwarza pozostałe elementy i współokreśla wartość całości [...] Niech tylko w dziele językowym zdobędzie dominujące znaczenie poetyckość, poetycka funkcja, mówimy o poezji” (cyt. na s. 18). Obawiam się, że nie najszcześliwiej w cytacie tym rozmieszczono znaki wypuszczenia fragmentów tekstu. W artykule Jakobsona po słowach „współokreśla wartość całości” następujące bardzo istotne porównanie: „podobnie jak olej nie jest osobnym daniem, ale także nie jest przypadkowym dodatkiem, mechanicznym składnikiem, zmienia smak całego jedzenia [...]”⁶.

Otóż olej jest czymś, czego nie można wziąć na widelec, czymś, co nie ma określonego kształtu; opuszczone przez Danek kulinarne porównanie dopowiada, iż przeciwstawienie: poetyckość — pozostałe „elementy” tekstu, trzeba rozumieć jako opozycję: relacyjne—substancjalne. Zwłaszcza że tuż po ostatnich słowach zacytowanych przez autorkę otwierają nowy akapit pytanie i odpowiedź: „Ale w czym się przejawia poetyckość? — w tym, że słowo jest odczuwane jako słowo [...]”⁷. Odnosimy: „w tym, że”, nie zaś „w tym a tym” — jak byłoby chyba, gdyby szło rzeczywiście o powiązanie elementów z poziomów „istoty” i „zjawiska”. Wszystkie te obserwacje wskazują, że w cytowanym artykule Jakobson — wbrew opinii Danuty Danek — ujmuje poetyckość relacyjnie, a nie substancjalnie. Tezę o „ponadczasowości” „funkcji poetyckiej” należy rozumieć jako uznanie zmienności najogólniejszej zasady wiązania elementów tekstu artystycznego, zasady wypełnianej przy użyciu nieskończenie wielu historycznie określonych środków językowych. Mówiąc w duchu szkoły praskiej: poetyckość osiąga się zawsze bądź to dzięki naruszeniu panującej normy, bądź to dzięki wprowadzeniu wyrazistego paralelizmu na jeden lub kilka poziomów językowych tekstu. Są to jednakże coraz to inne normy i poziomy stale różne. Ujęcie takie nie tylko nie likwiduje, lecz

⁵ Ю. Тынянов, *О литературной эволюции*. В: *Архаисты и новаторы*. Ленинград 1929, s. 41.

⁶ R. Jakobson, *Co to jest poezja?* W zbiorze: *Praska szkoła strukturalna w latach 1926—1948*, s. 126.

⁷ *Ibidem*.

umożliwia historyzm w badaniach literackich; pozwala widzieć w ewolucji literatury napięcie między ciągłością a nieciągłością, między ewolucją a rewolucją.

Ad 3. Zatem, jeśli nawet koncepcja szkoły praskiej jest skrycie normatywna, to z pewnością nie dlatego, by postulowała niezmienną „istotę” poezji. Przeciwnie, akceptacja tezy o stałym — w określonym sensie — mechanizmie poetyckości chroni przed stronniczością poszczególnych interpretacji historycznych. Każde uznać, że wszystkie historyczne realizacje „funkcji poetyckiej” są względem siebie równoprawne. Prażanie nie byli gorszego zdania o romantykach niż o futurystach.

Ad 4. Przy relacyjnej interpretacji pojęcia „funkcji poetyckiej” nic nie stoi na przeszkodzie, by funkcję tę wiązać zarówno z poezją — i to nie tylko liryczną — jak z prozą. Wystarczy przyjąć, iż w poszczególnych gatunkach „poetyckość” jest efektem naruszania odmiennych norm i wprowadzania paralelizmu w odmiennych płaszczyznach językowych; tak też postąpił Janusz Sławiński, uznając, iż „W przekazie narracyjnym funkcja autoteliczna wyraża się poprzez swoistą nadorganizację wyższych układów znaczeniowych i odpowiada jej w strukturze przekazu interferencja wielkich figur semantycznych”⁸. Jakobson pisał: „ta sama metodologia lingwistyczna, którą posługuje się poetyka przy analizie stylu metaforycznego poezji romantycznej, daje się znakomicie zastosować do tkanki metonimicznej w prozie realistycznej”⁹. Różnica polega na tym, że w prozie „paralelizmy nie są tak bardzo wyraźne i tak ściśle regularne jak »paralelizm ciągły« [...]”¹⁰. Jest to więc różnica „wyrzistości” i stopnia trudności przedmiotu dla penetracji naukowej — a nie zróżnicowanie wartości. Danek na poparcie domysłu o przewadze poezji nad prozą w hierarchii gatunków szkoły praskiej przytoczyła opinię Mukařovského, w myśl której liryka „jest głównym terenem rozwoju języka poetyckiego [...]” (*O języku poetyckim*; cyt. na s. 22). Z równą słuszością można by twierdzić, że wyżej cenili prażanie prozę, gdyż ta „przynosi poetyce problemy bardziej skomplikowane [...]”¹¹.

Najpewniej nie wyróżniali oni jednak ani poezji, ani prozy. Jeśli zajmowali się przede wszystkim tą pierwszą, to ze względu na jej badawczą „łatwość”. Fono-logia stworzyła mocne podstawy dla badań nad paralelizmem jednostek z „niskich” poziomów językowych. Jak badać „wyższe jednostki znaczeniowe”, pomiędzy którymi należało szukać paralelizmu w prozie — to dopiero trzeba było ustalić. W roku 1940 Mukařovský pisał: „przychodzi kolej na prozę i jej rozwój — problem [...] nierozwiązalny bez dokładniejszego poznania budowy dynamicznych jednostek znaczeniowych [...]”¹². Nie on zawinił, że kolej nie przyszła: podobnie jak nie Tynianow zawinił, że w środowisku Opojazdu nie powstała strukturalna socjologia literatury. Ci ludzie zrobiliby to, gdyby zdążyli.

Ad 5. Prażanie używali dwóch pojęć „języka”: wąskiego, utożsamiającego język z gramatyką i zasobem słownym, oraz szerokiego, w myśl którego język jest ogółem norm wypowiedzi złożonej z elementów językowych w wąskim sensie. Przy

⁸ J. Sławiński, *Semantyka wypowiedzi narracyjnej*. W zbiorze: *W kręgu zagadnień teorii powieści*. Pod redakcją J. Sławińskiego. Wrocław 1967, s. 28.

⁹ R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*. W zbiorze: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*. Opracował H. Markiewicz. T. 2. Kraków 1972, s. 63—64.

¹⁰ *Ibidem*, s. 63.

¹¹ *Ibidem*.

¹² J. Mukařovský, *O języku poetyckim*. W zbiorze: *Praska szkoła strukturalna w latach 1926—1948*, s. 205.

tym drugim rozumieniu, intendującym ku semiologii, zakres przedmiotowy gramatyki (i słownictwa) nie wyczerpuje zakresu języka. Do języka tak pojętego wchodzi wszystkie jednostki znaczeniowe wypowiedzi. Także „wyższe” — fragment, rozdział itd. „Czy jednak są to jeszcze jednostki językowe? Są nimi w tym znaczeniu, że są częściami wypowiedzi językowej. To, co powstało ze znaków językowych, nie może wykraczać poza obręb języka. Jeśli nie mówi o nich gramatyka, to tylko dlatego, że ich struktura nie podlega prawom gramatyki, bo najwyższą jednostką gramatyczną języka jest zdanie. Wdzieliśmy jednak, że zdanie jest strukturą nie tylko syntaktyczną, ale i znaczeniową. A wszystkie zasady budowy zdania [...] mogą być stosowane również do analizy struktury wyższych od zdania całości” (cyt. na s. 44; podkreśl. M. P.). Powyższy cytat z artykułu Mukařovskiego *O języku poetyckim* przekonująco chyba poświadcza, że dla szkoły praskiej „język” to nie tylko „mniej-niż-zdaniowe elementy językowe współtworzące wypowiedź”, jak chce Danek. Zdaniem prażan, również „temat nie wymyka się analizie lingwistycznej, której celem i dziedziną pracy jest cała struktura utworu poetyckiego. Lingwistyczny sposób pracy oznacza tu kierunek metodologiczny, a nie ograniczenie przedmiotu badania naukowego”¹³. Nie było więc w teorii prażan żadnych utajonych przesłanek, które kazałyby ograniczyć poetyckość tylko do poezji.

Ad 6. Na pytanie: „Co — według koncepcji praskiej — pozostaje znaczeniowego w słowie współtworzącym wypowiedź poetycką [...] po pozbawieniu go referencjalności [...]?”, odpowiedź właściwa brzmi: wkład w całościowe znaczenie wypowiedzi. Tylko w wersjach skrótowych, aforystycznych i zorientowanych polemicznie praskie definicje poetyckości przeciwstawiały ją relacji oznaczania tak ostro, jak formuła Danuty Danek. W artykule *O języku poetyckim* Mukařovský stwierdza, że realizowanie „funkcji poetyckiej” nie tłumi dla odbiorcy żadnej z trzech funkcji Bühlerowskich, a tylko uniemożliwia jednoznaczną kwalifikację funkcjonalną wypowiedzi. Sprawia, że „wyraz językowy swobodnie oscyluje między nimi [tj. funkcjami], [...] wyraz językowy przy nastawieniu estetycznym jest wolny od jednostronnego związku z którąkolwiek z tych funkcji, bo jest »nachylony« nad sobą samym [...]”¹⁴. Zasada „swobodnej oscylacji” obowiązuje zarówno w stosunkach między funkcjami, jak i w sferze działania pojedynczej funkcji. Dlatego „w poezji, gdzie góruje funkcja estetyczna, problem prawdziwości nie istnieje, nie ma sensu: w tym wypadku wypowiedź językowa »wskazuje« nie tylko tę rzeczywistość, która stanowi jej bezpośredni temat, lecz także zbiór wszystkich rzeczywistości, *universum* jako całość lub, dokładniej mówiąc, całe doświadczenie życiowe autora czy odbiorcy”¹⁵. Można chyba przyjąć, że ów „zbiór wszystkich rzeczywistości” to budowana wspólnie przez autora i czytelnika danego tekstu wizja świata: rozchwiana, „oscylująca” realizacja funkcji poznawczej w warunkach dominowania „funkcji poetyckiej”. Ukonstytuowanie tak pojętego całościowego znaczenia wypowiedzi jest wynikiem ścierania się słownikowych znaczeń słów z „dynamiką kontekstu znaczeniowego”.

Czemu jednak Danuta Danek sądzi, że semantyka słowa poetyckiego ogranicza się zdaniem prażan do denotacji i rozłożenia sensu między elementy budowy słowotwórczej wyrazu? Wynikło to chyba stąd, iż tradycyjna opozycja istota—zjawisko impregnuje myśl autorki wobec problemów relacyjności. A także stąd, iż

¹³ *Ibidem*, s. 196.

¹⁴ *Ibidem*, s. 135.

¹⁵ *Ibidem*, s. 136.

przy poszukiwaniu precedensów rozwiązań praskich uwagę autorki zajęła zbieżność przejawów działania funkcji poetyckiej na poziomie morfemów z Humboldtowską koncepcją „formy wewnętrznej”. Przy obranej przez Danek postawie wobec tradycji naukowej wyróżnione staje się to, co powróciło do teraźniejszości z przeszłości — z im dalszej, tym lepiej. Jeden z wielu równorzędnych (przynajmniej potencjalnie, jeśli nie w praktyce badawczej prażan) poziomów tekstu wykorzystywanych przez funkcję poetycką przymuszono do monogamicznego związku z poetyckością, gdyż dla konstatacji szkoły praskiej odnoszących się do tego poziomu wiersza znaleziono w przeszłości najwyrazistszy precedens.

Ad 7. To paradoks, że właśnie szkole praskiej zarzuca Danek posługiwanie się w związku z podstawową kwestią poetyckości „narzędziami mniej-niż-całościowymi”. Jakże pogodzić ten zarzut z konstruktywizmem prażan, z ich przywiązaniem do kategorii „struktury”, z centralnym pojęciem „paralelizmu”, z postawieniem problemu „dynamiki znaczeniowej kontekstu znaczeniowego” jako postępującego domykania rozwijającej się wypowiedzi? Nie wiem, doprawdy.

Autorka pisze: „wówczas, kiedy szkoła praska wykracza poza [...] mniej-niż-całościowość [...], nie może też utrzymać swojej koncepcji poetyckości — wyłania koncepcję gestu semantycznego” (s. 45). Jednakże poetyckość ma się do „gestu semantycznego” nie tak jak elementy poniżej zdania do elementów powyżej niego czy do pełnego zestawu elementów tekstu poetyckiego, lecz tak jak ogólna zasada funkcjonowania do jej konkretnego wypełnienia w dziele. I świadczy o tym nawet cytat, którym posłużyła się autorka! — w przytoczonym przez nią wyimku z artykułu *O języku poetyckim* pisze Mukařovský o „formalnym”, a jednak konkretnym »geście semantycznym«, który organizuje dzieło jako jednostkę dynamiczną od najprostszych składników do najogólniejszego planu” (cyt. na s. 45; podkreśl. M. P.). Autorka sama zresztą stwierdza dalej, że gdy „mówi się w szkole praskiej o geście semantycznym, wówczas [...] przechodzi się z płaszczyzny rozważań wokół poetyckości na płaszczyznę dzieła sztuki poetyckiej” (s. 66). Rzecz w tym, iż przechodzi się nie od wewnętrznego świata zdań do dzieła ukonstytuowanego z jednostek wyższych niż zdanie, ale od ogólnej reguły strukturalnej do jej uszczegółowionej realizacji w danym dziele.

To, czego nie dostaje prażanom — umiejętność docierania do całościowości wypowiedzi — mieli zdaniem autorki osiągnąć Wołoszynow i Bachtin. Sądzę jednak, że kategorie Bachtina nie są bardziej, lecz inaczej „całościowe” niż kategorie szkoły praskiej. Dla prażan gwarancje całościowości rozłożone są równomiernie we wszystkich płaszczyznach wypowiedzi artystycznej. Trzeba więc je opisywać tak, jak przedstawiają się w poszczególnych płaszczyznach („paralelizm”), a także — obserwować ustosunkowanie płaszczyzn względem siebie („aktualizacja”, niewspółbieżna ewolucja poziomów znaczeniowych). Stąd zagadnieniem węzłowym staje się wielopłaszczyznowa syntaktyka tekstu. Stąd za najbliższy kontekst dzieła uznaje się wielopiętrowe, jak ono, układy tradycji literackiej i ewolucji języka. Tymczasem u Bachtina gwarancje całościowości mieszczą się bez reszty w jednej tylko płaszczyźnie dzieła — światopoglądowej. Wypowiedź uzyskuje status całości jako pewna elementarna postać życia ideologicznego, konfrontowania ideologii (a nie jako światopogląd określony). Wszystkie komplikacje syntaktyczne — *nb.* traktowane zawsze jako zbiór przykładowych realizacji — rozwiązują się w którąś z dwu sytuacji tego typu: zinternalizowany w tekście (mówię tak, gdyż tekst jest dla Bachtina prywatną własnością osobowości mówiącego, jest niemal-osobowością — czego świadectwem częste personalizacje „słowa”) autorytarny bądź demokratyczny dialog światopoglądów. Stąd najbliższym kontekstem dzieła okazuje się społeczne

życie ideologiczne; literatura uczestniczy w nim bezpośrednio, a nie poprzez włączanie się w swoją autonomiczną tradycję. Stąd też terminologia filozoficzna (dialektyka cudzego spojrzenia, „uprzedmiotowienie” osobowości) i socjologiczna (wpływ hierarchii społecznej na literaturę) przeważa u Bachtina nad wyspecjalizowaną terminologią literaturoznawczą¹⁶.

Obronczyni prozy wysokim murem odgradziła Bachtina od koncepcji prażan. Zbyt wysokim. W propozycjach tych widzieć trzeba raczej repliki dialogu przebiegającego w tożsamej dla uczestników sytuacji duchowej. Sytuacji, której podstawowymi wyznacznikami były z jednej strony wstrząs, jakiego dokonała w europejskim życiu ideologicznym rewolucja październikowa, z drugiej — reakcja na uproszczenia Saussure'owskie i „formalistyczne”.

Łączy Bachtina z prażanami niemal równie wiele, jak dzieli. Łączy ich punkt wyjścia: uznanie całościowości wypowiedzi artystycznej. I Bachtin, i prażanie wiążą z gatunkiem wyróżnianym (ewolucyjnie, nie aksjologicznie) cechą autoteliczności. Tyle że u Bachtina to powieść sama przedstawia swój język, u prażan zaś — poezja. Symetrycznie do *Obrony prozy*, lecz z większą racją, można by przeprowadzić obronę poezji przed Bachtinowskim kultem powieści (zwłaszcza jeśli uwzględnić artykuł *Słowo w poezji i słowo w prozie*¹⁷). Z autotelicznością gatunku wyróżnianego wiąże się w obu wypadkach przyznawanie mu większego niż pozostałym gatunkom stopnia relacyjności, niższego — substancjalności. Język poetycki jest dla prażan językiem o zredukowanej substancji. Według Mukařovskiego „Język poetycki ma [...] bardzo mało własnych środków językowych [...]”¹⁸. Korzysta z cudzych. „Tym również różni się język poetycki od innych warstw językowych (każda z nich bowiem poza ogólnym zasobem językowym używa zasadniczo tylko własnych środków) i jednocześnie w ten sposób ściśle się z nimi łączy, staje się pośrednikiem w ich wzajemnych kontaktach i `wpływanu na siebie”¹⁹. Według Jakobsona „dzieło poetyckie” „jest zasadniczym i świadomym celu organizatorem ideologii. Właśnie poezja broni przed automatyzacją, przed zardzewieniem naszych formułek [...]”²⁰. Analogicznie u Bachtina każda z powieści polifonicznych jest w stopniu daleko wyższym niż utwory homofoniczne „punktem widzenia”, propozycją poznawczą, a w daleko niższym stopniu — określonym światopoglądem, propozycją ontologii. „Rzeczą ważną jest wyjawienie funkcji idei w świecie polifonicznym Dostojewskiego, nie zaś jedynie wykrycie ich substancji homofonicznej”²¹. Parafrazując znane określenie *Próchna* Berenta²² powiedzieć by można, że dla Bachtina powieść polifoniczna jest koliskiem powieści homofonicznych,

¹⁶ Przewaga ta sprawia, iż wielu podstawowych tez Bachtina, zwłaszcza dotyczących relacji osobowych w powieści, nie można ująć w terminach teoretycznoliterackich.

¹⁷ М. Бахтин, *Слово в поэзии и слово в прозе*. „Вопросы литературы” 1972, z. 5. Przedruk z niewielkimi skrótami w: „Literatura na Świecie” 1973, z. 6.

¹⁸ Mukařovský, *op. cit.*, s. 136.

¹⁹ *Ibidem*, s. 137.

²⁰ Jakobson, *Co to jest poezja?*, s. 127—128.

²¹ Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, s. 141.

²² Chodzi oczywiście o konkluzję poświęconego Berentowi rozdziału *Współczesnej powieści polskiej* (cyt. za: S. Brzozowski, *Współczesna powieść i krytyka literacka*. Warszawa 1971, s. 130): „Dlatego *Próchno* to właściwie kolisko monologów, to transpozycja jednej i tej samej treści duchowej, rozpacz, na różne psychiczne tony”.

z których każda „należy” do jednej postaci. I u prażan, i u Bachtina zatem gatunek wyróżniony nie jest gatunkiem wśród gatunków. Przenosi się go na nieco inną płaszczyznę. Zawiesza wpół drogi między językami przedmiotowymi — czyli pozostałymi gatunkami — a nadbudowanym nad nimi metajęzykiem. Gatunek wyróżniony nie jest jednym z nich, lecz organizuje ich współzycie. Jest nie tyle sposobem opisywania czy koncepcją świata, co techniką bądź koncepcją używania języków (gatunków). Jest w niższym od nich stopniu „semantyczny”, w wyższym — „pragmatyczny”. Wpaja odbiorcom właściwą postawę wobec innych języków. Organizuje społeczną praktykę językową. W obu koncepcjach, praskiej i Bachtinowskiej, cel organizatorskich poczynąń języka wyróżnionego jest identyczny: ma on chronić życie ideologiczne przed autorytarnymi skostnieniami.

Łączy prażan z Bachtinem energetyczne ujęcie znaczenia i wynikające stąd zainteresowanie rozwijaniem tekstu. *Problemy poetyki Dostojewskiego* można by w całości zinterpretować jako przeciwstawienie dwu koncepcji rozwijania powieści, realizowanych w utworach homo- i polifonicznych. Wiadomo zaś, jak ważne były dla Mukałovskiego sprawy przybywania tekstu. Wystarczy przypomnieć jeden fragment artykułu *O strukturalizmie*: „Zanim [...] odbiorca zgłębi pełny sens, musi przesledzić proces jego narastania. A właśnie od tego procesu najczęściej w dziele sztuki zależy”. I dalej: „dzieło sztuki kładzie [...] nacisk nie na ostateczny, jednoznaczny stosunek do rzeczywistości, ale na proces, w którym stosunek ten powstaje”²³.

Energetyczne ujęcie znaczenia skłania do traktowania każdego z elementów dzieła, a i samego dzieła, jako narzędzia wymagającego od ludzi właściwego użycia. Dzieło pojęte jako żywy proces nie może być „zwierciadłem przechadzającym się po gościńcu”. I Bachtin, i prażanie odrzucają *mimesis* na rzecz społecznego użycia literatury.

Poliptoton jako mechanizm kształtowania tradycji badawczej krzywdzi nie tylko teraźniejszość względem przeszłości — co dotąd pokazywałem. Sprowadzanie odmienności koncepcji odległych w czasie jedynie do zróżnicowania indeksów czasowych (a nie zawartości) krzywdzi również przeszłość wobec teraźniejszości. Danuta Danek nie dostrzega, że Jakobson faktycznie odszedł do koncepcji prażan; w *Obronie prozy* cytuje autorka *Poetykę w świetle językoznawstwa* na jednej płaszczyźnie z pracami Mukałovskiego z okresu Praskiego Koła. Tymczasem różnice są istotne, i to właśnie dla rozumienia funkcji poetyckiej. Mówiąc najkrócej: Bachtinowska krytyka lingwistyki rozmija się — wbrew sugestiom Danek — z programem badawczym prażan. Staże się natomiast zasadna w odniesieniu do późnych prac Jakobsona. Artykuły takie jak „*Przeszłość*” Norwida, *Gramatyka poezji i poezja gramatyki* czy powoływana już *Poetyka w świetle językoznawstwa* różnią się od koncepcji praskich w dwóch zasadniczych punktach. O jednym wspomniałem już wyżej: „paralelizm” przesłonił cel, jakim była dla prażan „aktualizacja” środków językowych. Druga kwestia jest równie istotna: funkcjonalne uwarunkowania tekstu zostały przeniesione z osi tekst—publiczność do abstrakcyjnego schematu aktu komunikowania. U prażan wszystkie funkcje przebiegają między dziełem a odbiorcą. U Jakobsona — tylko jedna. Ci pierwsi nigdy nie próbowali (dlatego właśnie) wyczerpać katalogu funkcji. Jakobson orzekł raz na zawsze, że jest ich sześć. Skoro tylko jedna wiąże tekst z odbiorcą, logicznie pojawia się pytanie

²³ J. Mukałovský, *O strukturalizmie*. W: *Wśród znaków i struktur*. Wybór, redakcja i słowo wstępne J. Sławiński. Warszawa 1970, s. 31.

o bytowe zakorzenienie pozostałych; do jakich zawikłań pytanie to prowadzi, przekonuje *Obrona prozy*.

Zastąpienie „aktualizacji” „paralelizmem” i wyprowadzenie funkcji tekstu poza relacje lektury, posunięcia w istocie polemiczne wobec prażan, zwiększyły bardzo abstrakcyjność modelu tekstu. Funkcję poetycką oderwano od społecznego obiegu dzieła; dla prażan każde środowisko (w sensie historycznym i geograficznym) użytkowników języka dysponuje własnym kompletem aktualizacji. W optyce Jakobsona wysoce wątpliwe stało się, czy dzieło literackie posiada historyczną swoistość. Tekst w ryzach paralelizmu przemienia się w zminiaturyzowany model systemu zbudowanego na zasadach ekwiwalencji. Linearność („metonimiczność”) tekstu stała się zaniedbanym, czysto negatywnym tłem jego strukturalności („metaforyczności”). Lirykę, wiersz krótki, dający się objąć jednym spojrzeniem, a więc nie narzucający swej linearności, uczyniono praktycznie jedynym obiektem egzemplifikacji. Dzięki temu wszystkiemu niezwykle łatwe stały się w praktyce badawczej przejścia od wypowiedzi do systemu, zwłaszcza językowego, niezwykle trudne natomiast — przejścia od wypowiedzi do odbiorcy w całej jego społeczno-historycznej konkretności. Okazało się nagle, że poetyce lingwistycznej bliżej jest do teorii informacji, zajmującej się obiegiem komunikatów w urządzeniach technicznych, niż do socjologii i historii literatury.

Jakże inaczej u Bachtina! Akcent spoczywa nie na abstrakcyjnej normie literackiej, lecz na jej konkretnym użyciu; racjonalizmowi Jakobsona odpowiada personalizizm i socjologizm Bachtina: scjentyzmowi pierwszego — filozoficzne i antropologiczne ukierunkowanie poglądów drugiego. W żywotnej dziś tradycji literaturoznawstwa wiąże te osobowości stosunek napiętego dialogu. Tymczasem obrończyni prozy zestawia je tak, jakby łączyła je relacja dopełniania się w obrębie jednolitej, homofonicznej świadomości teoretycznej. Uznając, iż w schemacie Jakobsona brak „miejsca ujmującego stykanie się wypowiedzi z wypowiedzią” (s. 8), „poszerza” schemat ów o „dialogową (dwugłosową)” „funkcję Bachtinowską”. Równocześnie jednak przyznaje, że Jakobson przedstawił „zamknięty (tj. wyczerpujący) schemat funkcji językowych [...]” (s. 55). Przepraszam, jedno z dwojga. Albo wyczerpujący, albo wyczekujący dopełnienia. Co do mnie — opowiadał się za pierwszą z tych możliwości. Schemat Jakobsona jest wyczerpujący. Nie wymaga inkrustacji Bachtinem. Można go przyjąć bądź odrzucić, nie można dopełnić. Jest w tym schemacie, przynajmniej potencjalnie, miejsce na „stykanie się wypowiedzi z wypowiedzią”. Tyle, że „stykanie” owo zostaje zneutralizowane, sprowadzone do relacji wypowiedź—system. W optyce Jakobsona wypowiedzi stykają się ze sobą na dwa tylko sposoby: jako odmienne realizacje tej samej normy systemowej bądź jako realizacje odmiennych norm. Wypowiedź odsyła natychmiast, gorącą linią (co ułatwia *nb.* Jakobsonowska „funkcja poetycka”), do systemu. Zderzenie wypowiedzi nie może wnieść nic więcej nad zderzenie systemów. W obrębie Jakobsonowskiej funkcji metajęzykowej, jeśli nie ograniczać jej do stematyzowanej „autorefleksji” tekstu i systemu, można znaleźć miejsce dla tego, co Danuta Danek nazywa „funkcją dialogową”. Wypowiedź kontaktuje się z wypowiedzią o tyle, o ile obie odsyłają do systemu (systemów). Nie ulega wątpliwości, że nawiązanie do wypowiedzi przynależnych do tego samego systemu mieści się w obrębie funkcji metajęzykowej. Sprawą do rozstrzygnięcia jest to, czy mieści się w niej także nawiązywanie wypowiedzi do tekstów *cudzych*, czy też odniesienia te należy uważać za przejaw funkcji konatywnej. Być może najbliższa koncepcji Jakobsona byłaby hipoteza, iż w takich wypadkach funkcja konatywna realizuje się poprzez metajęzykową: wypowiedzi kontaktują się poprzez systemy.

Zupełnie inaczej stosunek wypowiedź—wypowiedź pojmuje Bachtin. Tu, odwrotnie, wszystko co ważne, rozgrywa się między wypowiedzią a systemem. Tak dalece, że w tej „pionowej” relacji zacierają się punkty wyjścia i dojścia: zamknięta, jednostkowa wypowiedź i jej macierzysty system. Uwyraźniają się natomiast „poziome” relacje wypowiedzania, tj. tego, co „między”, co dzieje się między kolejnymi jednostkami znaczeniowymi danej wypowiedzi, między różnymi wypowiedziami, a w ostatecznym wymiarze — między nieredukowalnymi podmiotowościami mówiących. Wypowiedź zderza się z wypowiedzią, nim którakolwiek z nich „dotrze” do swego systemu. Jakobsonowskiej, ustatycznionej i przestrzennej syntaktyce wypowiedzi odpowiada Bachtinowska — dynamiczna i rozciągła w czasie — syntaktyka wypowiedzania. Nie wydaje się, by można było ujęcia te połączyć. Schemat Jakobsona „uzupełniony” Bachtinowską „dialogowością” staje się niepojętą hybrydą. Także dialogowość sama, skojarzona z owym schematem, nasiąka wewnątrznie sprzeczną wieloznacznością.

Dwie kolejne rozprawy w książce Danek omawiają rozmaite formy realizowania „funkcji polemicznej” przez powieść jako gatunek. Formy te dzieli autorka na dwie grupy: „cytaty struktur” i „wypowiedzi w dziele o dziele”. Oto jak zostaje wprowadzony pierwszy z powyższych terminów: „nie istnieje *parole* nie wcielające określonej *langue*. Dlatego cytat empiryczny, cytat *parole* — jest zarazem z konieczności cytatem struktury, cytatem *langue* [...]” (s. 75).

Pojęcie cytatu zakłada przeniesienie pewnego wycinka określonego tekstu pomiędzy segmenty innego tekstu. Skoro tak, to drugie z przytoczonych przed chwilą zdań implikuje przeświadczenie, iż w tekście cytującym relacja wypowiedź—system wiąże poszczególne fragmenty tego tekstu w sposób niezależny: z osobna odcinek przeniesiony, z osobna jego sąsiedztwo w szeregu. Jest tu coś z Jakobsonowskiego pośpiechu w przechodzeniu od wypowiedzi do systemu. Danuta Danek gwarantuje czytelnikom: „reguła interpretowania elementu dzieła w kontekście jego całości jest [...] realizowana we wszystkich zawartych w rozprawie niniejszej [O *cytatach struktur (quasi-cytatach)*] analizach [...]” (s. 98). W analizach — być może. Ale nie w dyskursywnej eksplikacji pojęcia „cytatu struktury”. Jeśliby się zgodzić, że relacja części wypowiedzi do systemu jest za każdym razem upośredniana przez kontekstowe uwikłania elementów wypowiedzi, przez jej całościowość, trzeba by też przyznać, że cytat *parole* (zresztą jedyny możliwy) nigdy nie jest „cytatem struktury”; albowiem, z chwilą przeniesienia w cudze środowisko, *langue* cytowanej *parole* staje się chwiejną wypadkową jej *langue* macierzystej i *langue* środowiska, kontekstowych ram cytatu.

To wewnętrzne pęknięcie wypracowanej przez autorkę koncepcji wypowiedzi cytującej, traktowanie tekstu jako niespójnej w gruncie rzeczy sumy odcinków aktualizujących paradygmaty ściśle odrębne, zaważyło na całym ujęciu problematyki samoświadomości literatury. Pewne rozwiązania myślowe umożliwiło, inne odsunęło. Umożliwiło np. przyjęcie założenia, iż „wypowiedzi w dziele o dziele” są zasadniczo prawdziwe, w sensie bezpośredniej przekładalności na kategorie analityczne. Założenie to trzeba odrzucić, jeśli uważa się, że w dziele literackim nie ma żadnego punktu czy wycinka, z którego można by spojrzeć na inne jego fragmenty od zewnątrz, skoro wszystkie elementy dzieła uczestniczą w całości tożsamej. Z drugiej zaś strony — wspomniane pęknięcie nie pozwoliło wprowadzić do rozważań nad sposobami istnienia metatekstu w tekście ani nadrzędnego piętra autorskiego, ani problematyki funkcji spełnianych przez metatekst wewnątrz dzieła (autorka wyróżnia całkiem zewnętrźnie odmiany metatekstu umieszczane w pozycjach skrajnych szeregu i w pozycjach inherentnych). Warto w tym miejscu

przypomnieć uwagę o „uodpornieniu” myśli autorki na problematykę relacyjności dzieła.

Naszkicowana wyżej koncepcja wypowiedzi cytującej nie pozostaje bez wpływu na samo pojęcie „cytatu”. Zostaje ono wytracone ze swej słownikowej stabilności. Przymusza się je, by oznaczało zarazem przeniesienie pewnego segmentu szeregu do innej syntagmy (zob. np. s. 96) i realizację paradygmatu w szeregu. To zaś z kolei reorganizuje cały zakres przedmiotowy wiązany z problematyką cytatu. Oto wszelka aktualizacja paradygmatu poczyną uchodzić za przeniesienie, a więc za cytat: „wszelka poetyka realizowana [...] zawiera [...] stosunek wyznawczy do samej siebie. Mieści się on w samym fakcie realizacji [...]. Wszelka poetyka realizowana zawiera więc informację o sobie. [...] Ma więc charakter cudzysłowowy” (s. 77). Przypis towarzyszący tej deklaracji nie pozostawia wątpliwości: to, co Michał Głowiński wiązał z „nową powieścią” francuską²⁴, zacierając różnicę między użyciem w tekście reguły systemu a mówieniem o tym użyciu, Danuta Danek rozszerzyła na całą literaturę. Jednakże wypełnienie bądź naruszenie normy systemu stwarza dopiero okazję do mówienia o sposobie użycia owej normy. Ponadto zaś nie: „poetyka realizowana [...] zawiera [...] stosunek do samej siebie”, lecz użycie danej poetyki bez sygnałów dystansu poświadcza, że cieszy się ona aprobatą podmiotu mówiącego. Aprobata owa jest relacją wiążącą jednostkę bądź zbiorowość z obranym językiem — nie jest relacją wewnątrzjęzykową ani tym bardziej wewnątrztekstową. Nie może więc mieć „charakteru cudzysłowowego”.

Wspominałem już, że w rozprawach *O cytatach struktur (quasi-cytatach)* i *Wypowiedzi w dziele o dziele* akcent spoczywa na konstruowaniu pewnej wizji ewolucji literatury, a nie tradycji badawczej, jak w *Obronie prozy*. Jakże jednak wiążą się ze sobą problemy samoświadomości i dziejów literatury? Autorka słusznie zauważa: „Funkcjonowanie cytatu dzieła w dziele stanowi szczególnego rodzaju projekcję diachronii przemian historycznoliterackich w synchronię jednego dzieła. Można powiedzieć, że dzieło, w którym funkcjonuje relacja: struktura cytowana — struktura realizowana, może być rozpatrywane jako model procesu historycznoliterackiego — w tym zakresie, w jakim, z jednej strony, proces ten jest relacją między dziełami literackimi (w szczególności relacją polemiczną), i jednocześnie w tym zakresie, w jakim, z drugiej strony, proces ten jest relacją między indywidualnym [...] dziełem a rzeczywistością pozaartystyczną” (s. 85—86).

Jeśli tak — to jaką koncepcję dziejów literatury implikuje przedstawiony w książce Danek model tekstu z cytatem? Na pytanie postawione w ten sposób nie można odpowiedzieć. Można natomiast po zapoznaniu się z pełnym tekstem rozpraw stwierdzić, czy proponowana w nich wizja ewolucji literatury znajduje analogie w koncepcji dzieła literackiego. Otóż tak, w książce Danek analogie te są wyraźne. A polegają na tym, że ujęcie tekstu cytującego i ujęcie dziejów literatury są dwoma zastosowaniami tej samej figury myślowej. Oczywiście, poliptotonu.

Cytat jako przeniesienie: ta sama jednostka tekstowa powraca w nowym, późniejszym w czasie (i to nie bezpośrednio, gdyż aby cytat był rozpoznawalny, jego źródło musi stać się wartością społeczną) środowisku tekstowym. Np. romanse ryckie powracają w *Don Kichocie*. Cytat jako realizacja cudzego paradygmatu: ujmując go w ten sposób gwarantuje się tożsamość powracającej jednostki tekstowej. Zapewnia się, że wszystko, co uległo zmianie, to tylko jej szeregowie powiązania z kontekstem.

Podobnie w budowanej przez autorkę wizji procesu historycznego rządzi zasada

²⁴ Zob. M. Głowiński, *Powieść jako metodologia powieści*. W: *Porządek, chaos, znaczenie*. Warszawa 1968.

„*nihil novi sub sole*”. „Ujawnianie literackości i polemiczność wewnętrzna” nie są wynalazkiem XX-wiecznym. Towarzyszą powieści od jej początków. Starożytny „przekaz retoryczny” mieści w formie zarodkowej całą przyszłość literatury: „jako całość, w kolejno następujących po sobie częściach, poprzez kolejną dominację odmiennych funkcji językowych, wyczerpuje on jak gdyby wszystkie tradycyjnie wyodrębniane rodzaje wypowiedzi literackiej: lirykę, epikę i dramat” (s. 140).

Jednakże poliptoton nie jest prostym powieleniem minionego segmentu szeregu. Także proces historyczny — rzecz jasna — nie redukuje się dla autorki do bezczasowego trwania. Poliptoton to tyle co powracanie tożsamego w odmiennych powiązaniach szeregowych. Wersją historiozoficzną tej figury staje się w książce Danek typologia rozłożona w czasie. Wymienianie się obowiązujących w poszczególnych epokach rozwiązań artystycznych przedstawiono jako czysto czasowe następstwo jednorodnych kategorii typologicznych. Historia jak palec nauczyciela przechodzi od rubryki do rubryki. Każda z nich jest nowa, bo ma odmienne sąsiedztwo. Ale też jest tożsama z poprzednimi — w tym sensie, że wszystkie przywołują tę samą siatkę typologiczną. Gdyż — jak stwierdza Jurij Lotman — „istnieje możliwość określenia wszystkich najrozmaitszych realnie danych tekstów kulturowych jako jedynego, strukturalnie zorganizowanego systemu”; toteż „historię kultury [...] można przedstawić jako pewien porządek paradygmatyczny”; „Już teraz można wysunąć przypuszczenie, że cały repertuar podstawowych typów kodów kulturowych będzie stosunkowo niewielki i znaczące odrębności kultur historycznie danych okażą się rezultatem złożonych kombinacji względnie prostych i nielicznych typów²⁵. Stanowisko takie, a także związaną z nim obiektywistyczną koncepcję tradycji historycznej jako podlegającego automatycznej akumulacji zbioru rozstrzygnięć światopoglądowych, myślowych, artystycznych *etc.* — stanowisko takie Danuta Danek zajmuje wobec literatury traktowanej jako jeden z autonomicznych systemów kulturowych. Zdaniem autorki retoryka starożytna wykształciła bogate formy metatekstu ramowego oraz inherentnego, szkicując zarysy późniejszych rozwiązań w prozie narracyjnej. Klasyczna epopeja wniosła inicjalne formy metatekstu. Epopeja nowożytna — „wewnętrzne wypowiedzi w dziele o dziele”. Poczynając od Diderota wypowiedzi tego rodzaju traktują już nie tylko o „porządku opowiadania o rzeczywistości”, lecz także o porządku jej kreowania. Powieść zaś wszystkie te tak logicznie po sobie następujące innowacje przejawia — i żadnej nie gubi. Typologii realizowanej przez historię powieść zapewnia trwałą historyczną żywotność. Różne odmiany metawypowiedzi stanowią „narracyjne uniwersalium”. A w ogóle — „Właściwa XX wiekowi świadomość wielości kultur, konwencji, form historycznych wykluczyła zrazu wszelkie myślenie o uniwersaliach. [...] Jednakże od pewnego czasu świadomość dwudziestowieczna do myślenia o uniwersaliach zdaje się powracać — powracając też do wielu teorii dawno wypracowanych, a zarzuconych i zapomnianych” (s. 158).

Istotnie, w książce tej niejedna kwestia „kryje się [...] w przytaczanych w toku rozważań przykładach literackich”. Hegłowi dostaje się niejedno gorzkie słowo; rozprawę *Wypowiedzi w dziele o dziele* otwiera entuzjastyczna interpretacja *Fajdrosa*. Tak Platon, najpierw wprowadzony do praskiej koncepcji poetyckości, a potem z niej wykluczony, powraca w pozytywnym programie autorki. Tak, Platon jest wiecznie żywym problemem tej książki.

Marian Płachecki

²⁵ Ю. Лютман: *О метаязыке типологических описаний культуры*. „Труды по знаковым системам”, т. 4 (Тарту 1969), s. 462; *О проблеме типологии культуры*. Изв., т. 3 (Тарту 1967), s. 38, 31,